

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: *Józef Pękala.*

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Współpracownicy różni.

Agent na Kurutybę i okolice: *Jan Fauz* rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 posów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauz	Kurutyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradantes
W. Stachon	Kurutyba, rua Commendador Araujo.
Fr. Krasinski	Portão
Stef. Witowski	Abranches
Jan Puchalski	São Mathous
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	Araucaria
W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrawski	
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.	
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel	
Techny (Mis. Maryja). — Illinois.	

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać“ (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I ROBOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi. SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez naszych adwokatów.

O prasie katolickiej.

Wielki papież Pius IX — chcąc wyrazić znaczenie prasy w dzisiejszych czasach — razu jednego powiedział, że gdyby św. Paweł, apostoł narodów, żył dzisiaj wśród nas, to z pewnością nie głosiłby Ewangelii zapomocą żywego słowa, podróżując z miejsca na miejsce, lecz uważałby za stosowne działać przez prasę, wydając pożyteczne pisma.

Następca jego Ojciec św. Leon XIII pisał w encyklice z dn. 15 października 1890 r.:

„**Jest obowiązkiem wiernych dzielnie popierać prasę katolicką, bądź odmawiając lub cofając wszelkie poparcie dla złych piśmiel, bądź współdziałając około ożywienia i podniesienia prasy katolickiej. W tej sprawie atoli za małą jest gorliwość wiernych**“.

Zaś papież Pius X powiedział dnia 30 czerwca 1896 r., gdy był jeszcze biskupem:

„Jeżeli jest jakieś dzieło zasługujące na pamięć i współdziałanie wiernych, to pisma katolickie! — **Poparcie takich pism jest obowiązkiem katolików**“.

Dlatego zapewne cieszył się, gdy „Oservatore Romano“ dziennik papieski niedawno podnosił z uznaniem fakt, że w Austrii złożono w ubiegłym roku 362 tysiące koron na wsparcie prasy katolickiej. Na tę sumę ofiarowało 23 zamężnych ludzi po 2.000 koron a 28 innych po 1000 koron — reszta to datki robotników i rzemieślników.

W najnowszym czasie rzekł ten sam papież do jednego dziennikarza francuskiego:

„Jakoś ludzie nie chcą zrozumieć jak ważną jest w naszych czasach prasa. Ani duchowieństwo ani wierni nie zajmują się nią tak, jak potrzeba wymaga. Ludzie starzy mówią: to coś nowego; dawniej zbawiano tyle dusz, a nie starano się o żadne gazety! Ale to łatwo mówić: dawniej, dawniej! Trzeba przecie zauważyć, że dawniej trucizna złych gazet i

pisem nie była tak powszechną jak dziś więc też dlatego nie było wielkiej potrzeby takiego środka przeciw tej truciznie jak dziś. Środkiem tym jest właśnie dobra prasa. Teraz to nie »dawniej« ale »dziś«. To przecie jest faktem dokonany, że dziś lud chrześcijański bałamuć się, truje i niszczy przez bezbożne piśmiel.

Napróżno będziecie — kończy papież — budować kościoły, odprawiać misy, zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju — wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeśli nie będziecie umieli używać broni odpornej i zaczepnej, którą jest katolicka, lojalna, szczerza, rzetelna prasa“.

Jakże wspaniałe pole do apostołskiej pracy katolickiej ukazuje nam w tych słowach Ojciec święty!

Musimy przyznać się szczerze do wielkiej winy i zaniedbania na tem polu my sami katolicy! A jednak apostołem może tu być każdy i powinien!

W jaki sposób spełnić to apostołstwo? Powiedzmy sobie naprzód, że same narzekania na złe czasy, złe książki i pisma nic nie pomogą i złego nie odwrócą. A więc co?

1) „Przedewszystkiem nie pomagajmy złemu. Nie abonujemy, nie kupujemy, nie czytamy złych książek i gazet.

W sklepie i księgarni, gdzie sprzedają bezcenne książki i pisma, ohydne kartki z widokami i socjalistyczne gazety, nigdy nic nie kupujemy.

Najusilniej i stale bojkotujemy pisma wydawane przez rozmaitych bandytów dziennikarskich, poniewierających wiarę katolicką, obdzierających ludzi publicznie z dobrego imienia. Nie dawajcie serdeczni bracia najmniejszego pieniążka na te szma-

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Zakładając bank, pokażemy im, że minął czas wyzysku Szlązaków i że umiemy walczyć z nimi ich własną bronią. Duszą i gnębą nas kapitałami, będziemy mieli własne. I cały nasz lud pójdzie za nami, złoży grosz oszczędzony do naszego banku, a wszyscy nasi kupcy, rzemieślnicy, czy właściciele realności będą mieli własną pomoc i zapłacą mniejsze procenta, aniżeli Niemcom. Na początek, póki nie staniemy na silnych nogach, ofiaruję bankowi bezpłatnie moje usługi jako buchalter i sekretarz. Skończyłem.

Wśród zgromadzonych odezwały się pojedyncze głosy:

Bóg zapłać!
Dziękujemy!
Z pierwszych rzędów wstał niski, silny z wyglądu, z wąsami sumiastymi Szlązak i przemówił:

Chcę powiedzieć słów kilka, to i postuchajcie... Jestem z Bytomia, mam swój fach siodlarza, fabryczkę też siodlarską i, chwalić Boga, kupiłem już dwa domy. Od maleńkości borykałem się z Niemcami, znam i ja ich sposoby i drogi, wiem, że i dokuczyć i nogi pod stawieć umieją. Do wspótki z nimi są i żydzi, bodaj czy nie gorsi od Niemców, bo nietylko chełpi i przechwala się, że on Niemiec, ale i drze, jako jest w naturze żydowskiej. Rozumiem ważność kapitału i oszczędności, chyba my wszyscy bracia, cośmy tu są, i wygrze-

bali się dziesięciu palcami na wierzch, jesteście zgodni na bank szląski, i o tem niema co gadać. Czy nie tak?

Odkrzyknęli zgromadzeni głośno:
To się wiel!
Rozumie się!
Myślę też, czy każą nam dać po sto czy po dwieście marek, to i damy, niech tam zarząd banku łamie sobie nad tem głowę...
Słusznie, słusznie!
Dobrze mówil!

Co do naszych kobiet, chyba szkoda psuć gęby i czasu. Każda z nich Szlązaczka aż miło, każda matka i zona; zawierzyłem jej dzieci i dom, to powierzę jej dobro banku, jako sobie. Do zarządu one nie pochopne, może i niezdatne, ale z banku szląskiego muszą mieć korzyść i Szlązaczki.

Czy źle mówię?
Doskonale!
Aż miło słuchać!
Ano, dalej!

Grunt rzeczy, to Szlązki! Kiedy ma być bank szląski, to nie dla wybranych, ale dla wszystkich Szlązaków. Pan Krempa, widać, że człek mądry, piśmienny, nauczał, to święta prawda; ale nie zna on dobrze Szlązaków. Sparzyli się oni na Niemcach nie raz i nie dziesięć razy; bito ich w szkole, męczono w życiu; to zrobił się naród ostrożny, nie dowierzający, pilnujący worka i języka. Bo, prawdę rzekłszy, o co idzie? O to, aby każdy Szlązak powiedział sobie i Niemcom, albo żydom: mam własny bank, własne pieniądze, własną pomoc, własny zarząd! I zabraknie lękliwych, bo każdy wie, że ma opiekę nad sobą, że są ludzie, którzy mu pomogą i *maszą*, bo to ich obowiązek. Tak, jeśli zarząd ma być świecznikiem, niechże nie kopca na nim szabasówki, ale lampa elektryczna, co najjaśniejsza i najpiękniejsza. Nad tym człowiekiem trzeba się dobrze zastanowić, bo on musi być czysty jak łąka; bezpieczny, jak złoto, a twardy dla Niem-

ców, jak hartowna stal. Wybierzmy, bracia, dla wszystkich Szlązaków. Nie utają oni i grosza, ale zanoszą do kasy bankowej, i wiano córki, i wyposażenie syna, i zabezpieczenie na starość niedołączną. Rozmyślcie się i wybierajcie. Tyle słów moich!

Wiwat Roger! — zakrzyknęli obecni z zapętem.

Wśród gwaru, rozmów, przesuwania krzesel, wszedł chłopak redakcyjny, Staś, i wręczył panu Sobolskiemu depeszę. Sobolski otworzył ją i czytał:

„Mama pozwoliła. Przyjeżdżaj. Dyspensę moją mam; staraj się o twoją. Za trzy dni ślub, Ewelina“.

Zaczerwienił się z radości, uśmiechnął się spojrzawszy wesoło po obecnych, chowając stanowienie depeszę.

Po chwili wstał i rzekł:
Czy panowie zgadzacie się na założenie banku szląskiego?

Zgadamy!
Czy przyjmujecie wnioski pana Rogera, aby zarząd określił wysokość wkładów, i aby kobiety były równouprawnione w banku?

Przyjmujemy! — odpowiedziano jednogłośnie...

Przemówię ja! — Zawołał jeden z uczestników. — Spójrzcie na mnie, mam już siwe włosy, jestem stary, przeżyłem wiele lat i wiele widział. Na co jam się nie napatrzył w życiu! Widziałem rodziców, wyciągających ostatni grosz zarobiony dla swego syna: wychowali go swoją nędzą, i wyrósł mądry... ale Niemiec! Widziałem córki edukowane: nie pomogły prośby, perswazyje i łzy rodziców, poszła za Niemca i już Niemka! Co który dochrapał się majątku albo urzędu, już ze Szlązaka zabity Niemiec. Idźcie po ulicach. Zobaczycie magazyn, zład Szlązaków wyrzucają za ich język, a na szyldzie stoi F. Siwinna... Znałem jego ojca, Szlązaka, zwał się po nazwisku Michał Świnia, a syn już inaczej, bo

Niemiec. Ten był Piecuch, teraz Pitschuch; ten Marchewka, teraz Marchenkau i t. d. Co krok, to dawny swojak. Tak mówię wam po szczerości, że o rzetelnego a uczzonego Szlązaka, prócz księży, to trudno, bardzo trudno. I co sięgnę pamięcią, to nie widzę nikogo, prócz jednego i jedyne. To Szlązak z dziada pradziada, niemasz w rodzie kropki niemieckiej; uczony i bardzo nawet; obyczaj szląski w domu chowa; nie widział go nikt w przyjaźni z Niemcami; twardo stoi przy szlązakach, nawraca, uczy, broni i opiekuje się nami, jak rodzony ojciec. Ja tylko jednego znałem takiego i tylko na niego dam swój głos. Znacze go wszyscy: to redaktor naszej „Pochodni“.

Wiwat redaktor! — zakrzyknęli.

Co mówil wam ojciec Szrama — zaczął inny, ja uzupełnię. Jako handlowca, znam dużo Szlązaków. Postuchajcie, co mówią. Ten powiada, że redaktor umieścił mu syna w szkole; ów, że płaci za syna; inny błogosławi, że odmówił syna od rzeniaczki z Niemką, tamten, że powstrzymał córkę od Niemca, jednemu pomógł, drugiemu poradził, i niemasz jednego, któryby go nie błogosławił, nie czcił i nie wierzył jak ojcu. I ja tylko na pana Sobolskiego dam głos.

Co tam i gadać — mówił trzeci — ot, bez wstydu fałszywego opowiem moją historię. Mam syna jedynaka: zadużył się w Niemce na zabój, ani mu snu, ani spoczynku, ani pracy; poprostu schnie i marnieje w oczach. Ha, cóż nie robiący, myślę sobie, ma tak marnie zginąć jedyne dziecko. Niech bierze Niemkę, ale taka okrutna żałość wzięła nas z żoną, że postanowiliśmy wyjechać z Bytomia, aby nie jeść tej hańby i wstydu, ale gdzie w zakatku dokończyć dni swoich. Każdy przecie zrozumie, że z Niemką synową nie sposób już nam żyć razem; chociaż ona się kłępa, że w domu wszystko będzie po szląsku, ale znamy my dobrze wiarę niemiecką!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ty, nie bieście ich do ręki a uschną zaraz jutro na śmieciisku, z którego wyrzucił — pisze ks. arcybiskup Bilczewski.

(Dokończenie nastąpi).

ZE SWIATA POLITYCZNEGO.

Czy będzie wojna?

WIENIEŃ. Stosunek Austro-Węgier do Rosji jest daleki od wszelkiej niezgody, a tyłk stosunek do Serbii jest zastrzyżony.

Posel austriacko-węgierski w Belgradzie Ugron otrzymał polecenie, aby wręczył rządowi serbskiemu notę bardzo ostro zredagowaną, lecz nie mającą charakteru ultimatum. Nota zawiera pytanie, w jaki spos b rząd serbski zamierza pogodzić swą politykę ze stanowiskiem Austro-Węgier. Nota zarazem dyplomatycznie oświadcza, że gabinet wiedeński ma zupełną pewność, iż Rosya pozostanie neutralną, a obecne przesilenie z Serbią przejdzie w szybsze tempo.

Pogotowie wojenne Austro-Węgier.

LONDYN. „Daily Mail” donosi z Wiednia że „wbrew wszelkim zaprzeczeniom urzędowym, Austria poczyniła rozległe przygotowania i jest już gotowa prawie zupełnie do wojny. Z korpusów wschodnich, z których każdy liczy po 40 tysięcy żołnierzy, postawiono na stopie wojennej następujące: we Lwowie, w Krakowie, w Koszycach, Temeszwarze i Przemysłu.

Gazeta donosi dalej, że władze austriackie mają zamiar uzbroid ludność pograniczną. Wszystkie linie kolejowe, mosty i drogi są pilnie strzeżone. Na ogół gotowych do wojny jest 8 korpusów.

Pożyczka dla Austrii i Węgier 250 milionów w zlocie.

WIENIEŃ. Minister skarbu nadał konsorcjum banków pod kierownictwem pocztowej kasy oszczędności pożyczkę w 4 i pół proc. bonach skarbowych z terminem półtora względnie dwuletnim, w sumie 25 milionów dolarów, t. j. 125 milionów koron. Do tej transakcji przyłączyły się firma bankowa Kuhn Loeb i Ska i National City Bank w Nowym Jorku, zastąpione przez M. M. Wahrburga i Ska w Hamburgu.

Nie będzie wojny Austro-Węgier z Rosyą.

WIENIEŃ. Dzień po dniu, dwa razy, pod formą informacji dziennikarskich i przez usta namiestnika galicyjskiego rząd zwrócił uwagę społeczeństwa galicyjskiego, że wszelkie obawy, jakoby miało przyjść do wybuchu wojny między Austro-Węgrami i Rosyą, są niezasadnione.

Na dalekim Wschodzie wojny też nie będzie.

PEKIN. Chiny uznają nowy porządek w Mongolii i układ teje z Rosyą.

PETERSBURG. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza pogłosce o zawikłaniach na dalekim Wschodzie. Posel rosyjski w Pekinie prowadzi rokowania w sprawie mongolskiej bardzo pomyślnie.

FEJLETON.

Uczesna przygoda o trzech żydkach. O ich podróży, bijatyce i różnych innych przygodach.

(Dokończenie.)

Trafność tej uwagi ocenił Kufelek w jednej chwili. Obaj jak na komendę wyskoczyli z wagonu i puścili się cwałem ku poczie. Napróżno konduktor ostrzegwał, że pociąg za chwilę odejdzie, odpowiedzieli mu z okrzykiem z daleka:

— My zaraz wrócimy. My mamy bilety. Pociąg bez nas nie odejdzie.

Na poczie znaleźli dyrektora i przedłożyli mu swoją szkodę, prosząc o zwrot pieniędzy. Urzędnik rozsmiał się w oczy.

— Któż wam winien, żeście tacy głupcy i kupujecie cztery miejsca dla dwóch — powiedział. — Nie trzeba wam było bić się i szarpać, a nie byłibyście zapłacili szkody. Kara musi być wymierzona. Nie zwróćcie ani jednego grosza.

Napróżno krzyżeli i lamentowali i żądali tylko połowy szkody. — Nic nie chciał oddać ten tyran, ten niedobry człowiek!

Gdy się jeszcze targują z poczmistrzem, nagle daje się słyszeć trąbka pocztowa. Ekstrapocza przelatuje koło nich, jak wichur, w stronę dworca kolei.

Kufelek obejrzał się za nią i stanął biały, jak sztuca płótka.

— Czy ty wiesz Weintraub, kto tam pojechał? — rzekł do współnika.

— A skąd ja mam wiedzieć.

— Żebym się z tego miejsca nie ruszył, jeżeli ja Manelę nie widziałem.

I tak było istotnie. — Manela odebrał w przeddzień wieczorem wiadomość o śmierci

Mianowani na naczelnych stanowiskach wojskowych.

WIENIEŃ. Potwierdza się wiadomość pism o dymisji ministra wojny Auffenberga i szefa sztabu generalnego Schemua. Cesarz dymisję przyjął.

WIENIEŃ. „Milit. Corr.” donosi, że nominacja gen. broni Aleksandra Krobotina na ministra wojny już nastąpiła.

WIENIEŃ. Wiadomość o dymisji ministra wojny gen. Auffenberga i szefa sztabu generalnego gen. Schemua, a jeszcze bardziej wiadomość o nowym szefie sztabu generalnego i nowym ministrze wojny, wywołała ogromne wrażenie w Izbie posłów, gdyż na ogół nominacja Conrada von Hozendorf'a na szefa sztabu generalnego uważana jest za poważną demonstrację wojskową na zewnątrz.

„N. W. Abendblatt” donosi, że nominacja nowego szefa sztabu generalnego i nowego ministra wojny nastąpiło na propozycję następcy tronu.

Pomiędzy cesarzem a następcą tronu panuje we wszystkich kwestiach wojskowych najzupełniejsza harmonia.

General Krobotin, mianowany ministrem wojny, jest podobno człowiekiem niezwykle energicznym.

Zatarg grecko-bułgarski.

SOFIA. Grecya wezwała pułkownika bułgarskiego Teodorowa, aby wycofał wojska bułgarskie ze Saloniki.

Zatarg bułgarsko-rumuński.

BUKARESZT. Rumunia żąda satysfakcji od Bułgarii z powodu zajęcia miast nad Dunajem.

CETYNIA. Austria zaprotestowała przeciw aneksji Skutari przez Czarnogórę.

Nadzieje ex króla Manuela.

BERLIN. Były król portugalski przybył do Berlina i był na obiedzie u cesarza. Dokłada podobno wszelkich starań, aby uzyskać koronę albańską.

Wizyta niemiecka w Anglii.

LONDYN. Obiega tu pogłoska, że na dwór londyński przyszło z Berlina zapytanie, czy odwiedzić cesarza Wilhelma II wraz z żoną z początkiem roku 1913 byłoby przyjemne.

Wiadomości i Rozmaitości.

Skon arcybiskupa Popiela.

WARSZAWA. W sobotę dnia 7 grudnia zmarł na wycieńczenie sił, opatrzony św. Sakramentami arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak Popiel w 89 roku życia, w 64 roku kapłaństwa a 50 roku biskupstwa. Urodził się 24 czerwca 1825 r. Kształcił się w pensjonacie znakomitego filozofa Józefa Kremera w Krakowie. W roku 1847 wstąpił do seminarium duchownego w Kielcach, gdzie wyświęconym został na kapłana 5 sierpnia 1849 r. Dalsze studia odbywał w Lowanium, gdzie uzyskał stopień doktora teologii. Był potem profesorem przy seminarium i wiceregentem w Kielcach. Przeniesiony w r. 1862 do akademii duchownej w Warszawie, w następnym roku został biskupem w Płocku.

Proces informacyjny toczył się w lecie r. 1863 w Pelplinie, w kuryi ks. kanonika Prądzyńskiego, który nowego biskupa i ks. Jana Koźmiana przyjął do domu swego. Ks. Jan Koźmian występował w tym procesie, jako rzeczywisty protonotaryusz apostolski. Ks. Wincenty Popiel konsekrowany został na biskupa w tumie płockim 6 grudnia 1863 r. Broniąc stanowczo praw Kościoła, został wydalony w głąb Rosyi. 6 lat niespełna trwał to wygnanie. Spędził je w Nowogrodzie między rokiem 1869 i 1875. Brawem papieskim z dnia 5 lipca 1875 powołany został na stolicę biskupstwa kujawsko-kaliskiego w Włocławku a w dniu 15 marca 1883 r. na konsystorzu papieskim na arcybiskupstwo warszawskie, które dzierzył przeszło 29 lat z wielkim poświęceniem.

Na pogrzebie ks. Popiela przemawiali ks. Zdzitowiecki, ks. kanonik Szlagowski i ks. Pażyński z Włodawy. Zewsząd nadchodzą kondoleny. Między innymi złożyli je księża: Bilczewski, Teodorowicz, Sapieha, Bandurski, Pelczar, Wałęga i Likowski.

W niedzielę dnia 8 grudnia od samego rana tłumy obiegły pałac arcybiskupa. Publiczność zajęła oba chodniki, wobec czego komunikacja odbywała się regularnie.

Okolo godziny drugiej napyw publiczności spotęgował się tak, iż chodniki zalała wprost fala ludzka.

Na ręce kapituły i konsystorza w dalszym ciągu napywają kondoleny ze wszystkich stron kraju i zgłoszenia korporacyi, pragnących wziąć udział w pogrzebie.

Na całej długości pochodu płonęły latarnie, spowite krepą.

Z powodu zaopatrzenia wieka w lampki elektryczne, twarz arcybiskupa była widzialna. Nałożenie drugiego wieka dokonane zostało przed wyprowadzeniem zwłok.

Zabalsamowanie zwłok arcybiskupa Popiela odbyło się w sobotę, poczem ciało przybrane w szaty pontyfikalne złożono do trumny metalowej ze szklanym wiekiem.

Trumna ta następnie umieszczona będzie w drugiej z drzewa dębowego.

Trumnę ze zwłokami ustawiono wśród zieleni na wyniosłym katafalku w sali recepcyjnej, zamienionej na kaplicę. Całą salę, przedsiónek i schody wybito kirem i ozdobiło roślinnością.

Przy ścianach kaplicy ustawiono ołtarze, przed którymi odprawiano msze święte.

Msze te aż do środy odprawiane były codziennie.

Ceremoniał pogrzebowy, opracowany przez komitet uzyskał zatwierdzenie władzy.

Na ręce kapituły oraz przewodniczącego kapituły ks. biskupa Ruszkiewicza nadesłano szereg depesz kondolencyjnych od dostojników kościelnych i poszczególnych instytucyi.

Zatarg kanclerza i ks. Kardynała Koppa.

Kanclerz miał oświadczyć, że Prusy zerwią stosunki z stolicą apostolską, jeżeli papież miał wydać jeszcze jedną encyklikę dotyczącą stosunków pruskich.

W tej wiadomości, a raczej w tem oświadczeniu widać wielkie przeciwieństwo kanclerza do katolików, wobec którego katolicy powinni się porozumieć do obrony przeciwko zachciankom przeciwników.

„Taegliche Rundschau” pisze, że pomiędzy kanclerzem a kardynałem Koppem, który dotąd był zaufanym rządu pruskiego, doszło do poważnego nieporozumienia.

już skończył interes sam dla siebie i nic nie mówił, tylko trzymał ręce w kieszeniach, patrzył na swoich współników z wielką pogardą i pluł im prosto pod same nogi.

Cóż zrobili Weintraub i Kufelek? Procesowali [sic] długo i nic a nic nie wygrali, zaskarżyli poczmistrza i nic nie wygrali, zaskarżyli kolej żelazną i też nic nie wygrali. Ale kosztowało to wszystko dużo, dużo pieniędzy.

Od tego czasu wszyscy trzej nienawidzili się z całej duszy.

A stąd może się każdy przekonać, że jeżeli kto ma współnika, nie powinien go oszukiwać, tylko robić z nim interes jak należy.

Przykazania narodowe.

Na wiecu kobiet w Urbanowie rozrzucono zeszyt z następującymi przykazaniami i grzechami narodowymi:

Przykazania narodowe.

- 1) Ojczyznę kochaj gorąco, szanuj Jej przeszłość i wierz w Jej przyszłość
- 2) Czuj naszych wieszczów, bohaterów i męczenników narodowych, ich pamiątkę obchodź jako święta narodowe.
- 3) Znaj historję narodu swojego, abyś mógł skutecznie bronić go przed potwarzą obcych.
- 4) Przestrzegaj moralność i religijny wychowania — ucz dzieci pacierza i religii w języku ojczystym.
- 5) Mów poprawnie po polsku i przestrzegaj czystości języka polskiego, czytaj dobre książki polskie, pielęgnuj pieśń polską, obyczaj polski i staraj się dla dzieci o gry i zabawy polskie.
- 6) Wychowanie dzieci oprzej na wyrabianiu w nich siły woli, hartu duszy i ciała.

Oziębienie stosunków między kanclerzem a ks. kard. Koppem ma być wielce dotkliwym.

Niemcy a Stolica Apostolska.

RZYM. „Unica Catholica” omawia zatarg Beethmana Hollwega z Watykanem i podnosi że rząd niemiecki postępowaniem swoim zmierza do zerwania stosunków z Watykanem.

W sferach watykańskich panuje przekonanie, że dni kanclerza są policzone, bo centrum przejdzie do opozycji.

RZYM. Były kanclerz Bülow był audyencyi u papieża.

Centrum przeciwko rządowi.

Wódz centrowców Spahn zaznaczył, że dla jego partii wszystkie sprawy schodzą na drugi plan wobec sprawy Jezuitów.

Traktowanie nas — mówił — przez rząd musi w nas wyrobić przekonanie, że rząd ogranicza nam środki, które uważamy za konieczne dla naszego religijnego życia, i że w tych warunkach centrum nie może mieć zaufania do kanclerza i rady związkowej, gdyż potrzeby katolików nie doznają w państwie niemieckim sprawiedliwego traktowania i wobec tego centrum zajmie w stosunku do rządu odpowiednie stanowisko.

Posiedzenie Rady Narodowej.

LWÓW. Dnia 5 grudnia odbyło się posiedzenie Rady Narodowej, najwyższej instancyi w sprawach polskich, przy udziale około 100 posłów. Prócz tego na posiedzenie przybyli arcybiskupi: Błczewski i Teodorowicz, biskup Sapieha oraz minister Długosz. Zagaił posiedzenie poseł Gorajski, zapraszając na przewodniczącego prezesa Koła parlamentarnego dra Leo, którego wybrano bez głosowania.

Pierwszy zabrał głos namiestnik Galicyi — Bob żyński, o obecnem położeniu narodu polskiego. W dyskusyi uczestniczyli hr. Tarnowski, arcybiskup Bilczewski, dr. Starzyński, Sliwiński i inni.

Prezes Rady Narodowej, Cieński, odczytał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady Narodowej, która utworzyła komitet obywatelski, celem wytworzenia jednolitej opinii w kraju. W końcu uchwalono rezolucję, że naród polski w obecnej dobie ani prowokacya, ani agitacya nie da się nakłonić do wystąpienia, któreby mogło tylko zaszkodzić, a nie pomódz sprawie narodowej. Równocześnie jednak dołoży wszelkich starań, aby w tak ważnej chwili, jak obecna, zaniechać wszelkich walk partyjnych.

Posel Lisiewicz wystąpił z rezolucją, żądającą, aby zdobyć lepszą przyszłość dla narodu siłą zbrojną. Po gorącej dyskusyi wytworzyły się trzy obozy.

Obchód listopadowy w Poznaniu.

W rocznicę Nocy Listopadowej zgromadził się w kościele św. Marcina na nowennie do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny kilkotysięczny tłum młodzieży i obywatelstwa mińskiego. Gdy ukończył się nabożeństwo i zmilkły pienia, tłum ruszył częściowo pod pomnik Mickiewicza, pięknie iluminowany, częściowo na ulicę przed pomnik. U stóp pomnika złożono kilkanaście wieńcy. Ktoś zaintonował „Z dymem pożarów” i wówczas z piersi tysięcy, zalegających ulicę św. Marcina wyrwał się hymn narodowy i popłynął wzwyz. Następnie odspiewano „Boże coś Polak” oraz „Marsz, marsz, Polacy”, poczem tłum rozszedł się wśród nastroju podniosłego.

7) Popieraj wszystko co swojskie, rodzime, choćby przyszło ponieść trud, lub ofiarę materialną.

8) Bierz czynny udział w pracach społecznych i wypełniaj sumiennie obowiązki na siebie przjęte.

9) Majątek swój i oszczędności umieszczaj tylko w przedsiębiorstwach polskich, bądź oszczędnym dla siebie i dawaj chętnie i stale na cele narodowe.

10) Pamiętaj, że kobieta wychowawczynią narodu — twórczynią myśli polskiej i ducha polskiego.

Grzech narodowy popełniasz jeżeli:

1) cudzy obyczaj i cudzy język wprowadzasz do domu swojego;

2) zapierasz się imienia prawego Polaka i nie strzeżesz polskiego honoru i zawsze i wszędzie;

3) zabijasz w dzieciach ducha narodowego przez obce wychowanie;

4) okradasz z dorobku własne społeczeństwo, nie przestrzegając bezwzględnie hasła „swój do swego”;

5) kupujesz w obcych składach, leczysz się u obcych lekarzy, szukasz porady u obcych adwokatów, powierzasz pracę obcym przedsiębiorcom, rzemieślnikom, robotnikom, trzymasz obcą służbę, postugujesz się obcymi pośrednikami;

6) kupujesz na kredyt i robisz długi z świadomością, że ich nie zapłacisz;

7) powiększasz dorobek swój niegodziwymi środkami, szukasz pomocy i zysku w obcych i wrogich zakładach, bankach i towarzystwach.

Sejm odbędzie się w dnjach 5 i 6 bm.

Z powodu przypadających świąt dokończenie numeru nastąpi we czwartek.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materie bawełniane i

Wolniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

MAGAZYN AFFONSO PENNA Fryderyka Kellera

w KURYTYBIE.

Telefon N° 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Mozelskie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

Szampan, Likier różnych marek. Najlepsze Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejscowym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: **polskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.**

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ciągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz-Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. Poza to przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$0.0 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Blizszych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho - Parana.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedziba Towarzystwa jest: *Curityba* - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 75.000\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3 000 członków). Tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpywa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tym dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjędzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B. i 60\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybór działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrektora T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekonano, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karacie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3 000 tworzą rodzaj zamkniętego kola, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dziennika wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przyszły. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszcza pośmiertnego w ciągu dni 20 użycza się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastępują do wymagań T-wa. Taksamo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie została udowodniona śmierć członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na procedurach prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przepadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prez. Stanu.



DOM IMPORTOWY
LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.
SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obłuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d.
Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy, śruby, mufle, łopaty, kopaczki, hamulce, **Kieraty** do sieczkarń, **Maszynki** do mięsa, **Siekłery**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.
Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.

Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach konkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.

GAZETA POLSKA

W BRAZYLIJ.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

Gazeta Polska, Curitiba-Parana. Caixa postal B.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: *Józef Pękala.*

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Współpracownicy różni.

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Fauz** rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasinski	Portão
Stef. Witoslawski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szkiełnerz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	Araucaria
W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski	Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.	
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel	Hagspiel
Techny (Mis. Marya). — Illinois.	

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać.“ (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I ROBOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi.

SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez naszych adwokatów.

O prasie katolickiej.

(Dokończenie).

2) Kupujmy natomiast, czytamy i rozszerzamy katolickie pisma i broszury.

»Kupować, czytać i rozpowszechniać dobre książki i pisma jest tak samo zasługującym dziełem, jak każde inne dzieło pobożności lub miłosierdzia.« — Nieprzyjaciele kościoła, masoni i socjaliści lożą niezmiernie sumy i usilnie starają się, by złemi pismami obdarzyć katolickie rodziny. Wyrzucają w tym celu tysiące. W jakim celu? — Słuchajcie: »Rodziny, które czytają katolickie pisma, trzeba zohydzać i wnieść do każdego domu zasady liberalne. Niewiastę trzeba oderwać od Kościoła i karmić ją lekturą takich pism i romansów, które religię przedstawiają jako wielkie nieszczęście.« Tak brzmią dwie recepty masonskiego podręcznika.

A my co na to? Mamy stać z założeniami rękoma i narzekać za piecem na złe czasy? — Nie, nigdy!

Bądźmy apostołami dobrej katolickiej prasy! — Masz pieniądze, kup katolickie dzieło lub broszurę, przeczytaj i daj do czytania innemu. — Weiskają ci darmo złą gazetę, weź i nieczytając, zniszcz.

Powie może niejeden:

»Trzeba wszystko czytać, nawet i złe gazety i książki, aby wszystko móżdż samemu osądzić.«

Dla takiego niech posłuży następujący przykład:

Przez las szło dwóch przyjaciół, zbierając grzyby. Jeden z nich w rozmowie wyrzekł powyższe zdanie, że trzeba wszystko czytać, aby później sądzić.

Wróciwszy do domu wziął się do gotowania grzybów.

»Ten mi się nie wydaje dobrym« — rzekł amator czytania złych gazet i książek. Trzeba się poradzić Joasi.

I zawołał służącej.

»Co pan powie« — zapytała Joasia.

»Powiedz mi, czy ten grzyb jest dobry?«

»Ależ to trucizna, proszę pana!« —

I oddała grzyb swemu panu a ten wyrzucił go przez okno.

»Co to pan robi?« — zapytał obok stojący przyjaciel. »Przecież to zupełnie dobry grzyb! Dlaczego pan go wyrzuca?«

»Bo zły — tak powiedziała Joasi, a ona się na tem zna« — odrzucił pierwszy.

»Ależ panie, wszystko trzeba samemu sądzić.«

»Tak, — więc mam w pierw zjeść ten grzyb, aby osądzić, czy jest trujący? Już ja wolę uwierzyć Joasi!«

Amator złych gazet i książek zrozumiał nauczkę.

A więc tak samo jak nie wolno zatruwać ciała jedzeniem zatrutych grzybów, tylko by się przekonać, — nie wolno czytać złych gazet i książek, bo zanim przekonamy się o ich szkodliwości, dusza już będzie zatruta.

ZE SWIATA POLITYCZNEGO.

Austria i Serbia.

BERLIN. „Voss. Ztg.“ donosi z Wiednia: Opinia publiczna w Austrii i na Węgrzech domaga się ostatecznego uregulowania stosunków Austrii do Serbii. Dotychczasowy stosunek Austrii do Serbii za dużo Austrię kosztował. Przez politykę Serbii, która prowokuje Austrię, a równocześnie kryje się za plecami trójporozumienia, wydała Austria w 1908 r. 400 milionów koron na obronę granic monarchii. Ta polityka Serbii zmusiła obecnie Austrię do wydatków w wysokości 100 milionów koron na nieprzynoszące korzyści zarządzania. Rządzące koła austriackie są zdania, że tak dalej być nie może, zwłaszcza iż Serbia pozwala sobie na oskarżanie austriackich dy-

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Aż mi na myśl przychodzi nasza „Pochodnia“, biorę syna ze sobą, idziemy. Jak mu wyłożył redaktor, co zasię będzie po ślubie, jak dzieci będą lgnęły do Niemców, jako on będzie ostatni Szlązak z rodu, a potem wspomniął o Bogu i śmierci. Mówił cudnie i sprawiedliwie. Tak mój chłopak w bek i zarzekł się onej Niemki. Ciężko mu było z początku, ale teraz już ożenił się ze swojczką i szczęśliwy netylko on, ale my wszyscy. To powiadam wam, moi bracia, że tylko pan Sobolski może stać na czele i tylko dla niego mój głos.

Wszczął się gwar głosów i nagle zawołał ktoś głośno:

Brechnia Szwabów!

Zwrócili się obecni w tę stronę, a jeden ze Szlązaków, wystąpił zagniewany i rzekł:

Jest ci tu jeden między nami, co słucha Niemców, a co mu włożą do ucha, zamiast wypuścić drugiem uchem, zatrzymuje i gada, bezczeszcząc godnego człowieka. Ot, ten tam Sikora, majster mularski — mówił, wskazując na obwinionego, który stał pod oknem, pełen skruchy — wygaduje, że redaktor naszej „Pochodni“, pan Sobolski, kuma się z Niemcami, a nawet obrał i upatrzył sobie Niemkę na żonę. Powiedźcie, czy może to być?

Wszyscy aż powstałi z wyrazem oburzenia na twarzach i wołali na głos:

Hańba plotkarzom!

Wstydu nie masz, Sikora! Wywlekasz podłości niemieckie! Czy można było uwierzyć? Tego nieszczęścia brakło nam, Szlązakom, byśmy swoich bezczeszčili!

Wstydl! Hańba! Pan Sobolski słuchał tych słów i wykrzykników błąd, spokojny, tylko w oczach widniał ból i prawie przerażenie. Zaledwie gwar oburzenia przeminał, ciągnął mówca dalej:

Toż pan Sobolski jedyny nasz opiekun, jedyny obrońca, jedyny który jak mówił pan Roger, czysty, jak iza, bezpieczny, jak złoto, a twardy dla Niemców, jak stal. W niego jednego wierzą Szlązacy i, co on każe, zrobią bez wahania. Takie bezceństwa niemieckie trzeba nam zwalczać, a nie dawać im postu-chu...

Oskarżony Sikora zbliżył się pokornie do stołu, mówiąc:

Bardzo przepraszam pana redaktora za ujmę jego honoru. Powiedzieli mi Niemcy, a w złej chwili skusiło mnie to powtórzyć. I was tu obecnych, przepraszam, bo widzę, żeżm zwinili i ciężko.

Pan Sobolski wstał, był błąd, miał krople potu na czole i rzekł drżącym głosem:

Pan Sikora nie winien; istotnie takie wieści obiegają w Bytomiu.

To niech nie powtarza! — zawołał.

Dziękuję bardzo panom za wasze zaufanie i pochwały, ale nie mogę stanąć na czele banku. Wybierzcie innego; ja zawsze będę gotów z pomocą i radą, ale sam nie mogę.

To kwita z banku! — zawołał Roger zapal. czywie.

Tak, tak, kwitujemy z banku! — wołali inni.

Niech przepadnie bank szląski, bo innego nie wybierzemy!

Szkoda sprawy szląskiej!

Już zaczęli szukać kapeluszy i czapek, gdy

wstał Szrama, który pierwszy proponował wy-bór pana Sobolskiego.

Postuchajcie mnie, bracia! Wszystko ma swe granice, i tyle można unieść, ile człek uniesie bez szwanku. Pan Sobolski ma wielką pracę, wszyscy wiemy i wszyscy widzimy, nie dokładajmy mu przydyum banku... Ale jest sposób: wybierzmy na pracującego w banku innego, on wszystko musi zrobić i przygotować, ale firmę swoją musi dać pan Sobolski, bo inaczej nic nie zrobimy ze Szlązakami. Wiemy, że to ofiara i nie pierwsza z jego strony, ale cóż my winni, że takiego człowieka drugiego nie mamy na Szlązku. Na każdym coś cięży: to jałd chleb niemiecki, to kumał się z nimi, to z Niemką ma amory, to krew nie czysta, ale zmieszana; on jeden cały nasz. Tak prosimy tu obecni ciebie, panie Sobolski weź na siebie jeszcze ten ciężar, zrób dla Szlązka tę ofiarę.

Pan Sobolski patrzył na obecnych przez czas tej mowy z pewną goryczą, rozmyślając tak to ja wychowałem i pielęgnowałem ich poczucie szląskości, ja siałem te ziarna a teraz mam owoce. I wzbierał w nim żal za Ewelina, za rozwianem szczęściem, za jasną przyszłością. Czł na swych piersiach jej de-peszę, przyrzekającą mu szczęście, ale on musi odepchnąć tę wyciągniętą rękę, jemu nie wol no żenić się z Niemką, chociażby ona była Ewelina ukochaną. Albo zmarnuje całą przyszłość swojego życia, albo ożeni się z Niemką i będzie szczęśliwy. Szląk, czy Ewelina? — dźwięczało mu w sercu, w muzgu, w każdej kropki krwi jego. — Szląk, czy Ewelina?

Szrama skończył, a pan Sobolski milczał posępny, wreszcie wstał i rzekł głosem bez-dźwięcznym:

Przyjmuję i stanę na czele banku!

Obecni przyjęli to oświadczenie z zapatem podpisali tymczasową umowę i wyszli.

Pan Krempa, zabierając się do odejścia,

złożył papiery i podszedł bliżej do zamyślo-nego redaktora, mówiąc:

Dzielni ludzie.

Zwycięzimy!

A tak, zwycięzimy.

Ten Szrama miał słuszność; ten bank przy zajęciach pana, to widoczna ofiara.

Czasem cięższą bywa ukryta.

Pożegnali się.

Par Sobolski wziął pióro i napisał depezę do panny Eweliny Krügerówny:

„Nie pojedę. Bądź zdrowa. Zegniam cię na zawsze“.

Zadzwoń i wchodzącemu chłopcu rozka-zał, dając pieniądze:

Zanieś natychmiast do biura telegraficznego.

Gdy zamknęły się drzwi, zakrył rękoma oczy i szepnął znękany:

Stało się!...

ROZDZIAŁ XV.

Dziś, w niedzielę, pozwolił Daum wstać z łóżka pani Maryi po raz pierwszy. Ubrała ją Tekla.

Pan Krempa chodził wraz z synem po ja-dalnym pokoju, rozmawiając o nauce szkolnej, szczęśliwy wyzdrowieniem żony, pogodą dnia i swem pocuciem, że spełnia swój obowiązek, jako szląski obywatel kraju.

Postępszał we drzwiach kuchni silne puka-nie, poszedł otworzyć i wprowadził do pokoju właściciela kamienicy, w której mieszkał.

Panie Krempa! — przemówił gruby Niemiec, patrząc lokatorowi w oczy — zrób mi pan tę grzeczność i wyprowadź się pierwszego lipca z mego domu.

Ależ ja mam umowę do pierwszego paź-dziernika!

Tak, tak, ale pan dobry człowiek, i nie ze-chcesz mnie niewinnego doprowadzić do ruiny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

plomatów o szpiegostwo i traktuje ich w sposób urągający prawom międzynarodowym. Przemysł austriacki wypychany jest gwałtownie z rynków serbskich przez specjalne cła. Takie stosunki sąsiadzkie, które od lat pięciu przeszły w stan chroniczny, są nadal niemożliwe.

BERLIN. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Wiednia: W kołach dyplomatycznych oświadczają, iż w położeniu międzynarodowym nie zaszła żadna zmiana, ponieważ stanowisko Serbii wobec Austro-Węgier pozostało niezmiennym. Partya wojskowa serbska, która jest wrogo usposobiona dla Austrii ma dotąd w Białogrodzie głos rozstrzygający. Także kilkakrotne napomnienia Rosji urzędowej do umiarkowania nie znalazły w Białogrodzie posłuchu.

Zły duch Serbii.

BERLIN. „Deutsche Tagesztg“ donosi, że wiadomość o odwołaniu posła rosyjskiego przy dworze serbskim, Hartwiga, okazała się nieprawdziwą. Hartwig groził tylko swoją dymisją za namową panslawistów petersburskich. Stanowisko jego jest silne i czyni on wszelkie wysiłki, ażeby w Serbii utrzymać ducha wrogości dla Austrii. Hartwig oświadcza, że Rosya popierać będzie Serbię w żądaniach dotyczących portów na morzu adriatyckim.

Bulgaria i Serbia żąda dostępu do morza.

SOFIA. Z Sofii donoszą, że Bułgarzy domagają się będą dostępu Serbii do morza. Początkowo żądali samodzielnego portu dla Serbii, lecz z żądania tego zrezygnowali i żądają będą wspólnego portu.

Zjazd monarchów bałkańskich w Solun'u.

SOFIA. W tutejszych kołach politycznych obiega pogłoska, że król Ferdynand, w najbliższych dniach w towarzystwie Gerszowa pojedzie do Solunia, dokąd mają przybyć król Piotr i król Mikołaj i gdzie król Jerzy bawi od tygodnia.

Kłęska Greków.

KONSTANTYNOPOL. Nad. szła tu depesza, że wojskom tureckim udało się odpędzić Greków z pod Janiny i zadać klęskę armii południowo-zachodniej greckiej.

Wiadomości i Rozmaitości.

Eksportacja zwłok śp. ks. arcybiskupa Chościak-Popiela.

WARSZAWA. Dnia 11 grudnia o godzinie 3 po południu rozpoczęła się eksportacja zwłok śp. zmarłego ks. arcybiskupa warszawskiego Chościak-Popiela przy udziale licznych tłumów publiczności. Kondukt żałobny prowadził metropolita mohylewski ks. Kluczyński. W konduktie postępowali 8 biskupów i wszystkich kler miejscowy, z bliższych i dalszych okolic. Przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów katolickich kondukt szedł ulicą Miodową przez Przedmieście Krakowskie do Katedry św. Jana. Młodzież szkolna brała w uroczystości żałobnej udział. Trumna spoczywała na baldachimowym karawanie, zaprzęgnięty w 6 rumaków. Za karawanem postępowali bractwa, instytucje różne, wszyst-

kie warszawskie szkoły polskie, deputacya włościan i t. d. Dnia następnego przeniesiono zwłoki do podziemia katedry św. Jana.

Po skonie arcyb. Popiela.

WARSZAWA. Dnia 13 grudnia o godzinie 9 rano ks. kanonik Gall odprawił nabożeństwo żałobne za duszę śp. arcybiskupa Popiela. Po nabożeństwie odbyło się w sali terycarskiej posiedzenie kapituły. Zagaił je ks. biskup Ruszkiewicz i podniósł konieczność wyboru administratora dycezyi. Jednomyślnie administratorem wybrano ks. Kazimierza Ruszkiewicza. Następnie wszyscy członkowie kapituły udali się do katedry, gdzie nowo wybrany administrator zaintonował Te Deum.

Choroba cesarzowicza rosyjskiego.

LONDYN. Do „Daily Mail“ donoszą z Petersburga, że rosyjski następca tronu doznał stałego porażenia lewej nogi i nie może chodzić.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

ODESSA. Policja wykryła zebranie rewolucjonistów i aresztowała 76 uczestników zebrania.

Skazanie kałedza.

PSKÓW. Sąd skazał ks. Sieniewicza za obrazę prawosławia w „Tygodniku Wileńskim“ na cztery lata twierdzy.

O uniwersytet we Lwowie.

WIENIEN. „Poln. Corr.“ donosi: Grupa postów narodowo-demokratycznych Koła polskiego wystosowała do prezesa dra Leo następujące pismo:

JWielmożny Panie Prezeso! Postowie narodowo-demokratyczni, poinformowani o stanowisku większości prezydium Koła polskiego w sprawie uniwersytetu lwowskiego, przyszli do przekonania, że stanowisko to uzasadnia obawę, iż wbrew uchwale Koła polskiego z 22 maja 1912 i Koła sejmowego z 9 grudnia 1912 polski charakter uniwersytetu lwowskiego w projektowanym rozporządzeniu cesarskim nie będzie ponad wszelką wątpliwość stwierdzony.

Postowie narodowo-demokratyczni nie tracą nadziei, że Koło w najbliższym czasie będzie powołane do decyzji w tej sprawie i że decyzja Koła będzie ściśle zgodna z uchwałami jego z 22 maja i uchwałą Koła sejmowego.

Gdybyśmy jednak pod tym względem doznali zawodu, byłibyśmy zmuszeni bronić praw i interesów narodu naszego poza Kołem polskim i z tego powodu z Koła wystąpić. Z wysokim poważaniem: Dr. Stanisław Głabiński, Dr. Aleksander Skarbek. Wiedeń, 13 grudnia 1912.

Stanowisko Polaków w Austrii.

LWÓW. Dnia 9 grudnia odbyło się we Lwowie posiedzenie polskiego Koła sejmowego i parlamentarnego, na którym przyjęto następującą rezolucję: „W obecnej poważnej sytuacji politycznej stwierdza Koło polskie, że wszyscy Polacy, mieszkający w tym kraju, gotowi są ze wszystkich sił wypełnić obowiązek wobec państwa i wielkodusznie, sprawiedliwiego monarchy, który zrozumiał nasze potrzeby i uznał nasz ciężki los i nasze prawa narodowe i wciąż daje nam dowody swego zaufania. Oparci o państwo i jego monarchę, jako też na własne siły i poczucie narodowych

naszych dążeń, spodziewamy się w ten sposób doczekać się lepszej przyszłości.

Kancelerz niemiecki ustąpi.

BERLIN. Po zakończeniu przesilenia międzynarodowego, według obiegających pogłosek, kanclerz Bethmann-Hollweg ma ustąpić, a następcą jego ma zostać obecny sekretarz stanu marynarki admirał Tirpitz.

Składki Polaków na rannych Słowian.

PETERSBURG. Koło polskie wystąpiło do królowej byłgarskiej pieniądze i telegram następującej treści: „Składamy Waszej Królewskiej Mości skromny dar na rzecz rannych zjednoczonych Słowian walczących w obronie świętej sprawy.

WARSZAWA. Komitet organizujący koncert na rzecz rannych Słowian-bohaterów, walczących na Bałkanie, zwrócił się do Henryka Sienkiewicza o przyjęcie protektoratu. Sienkiewicz wyjeżdża za granicę, więc odmówił. W liście zaznacza, że demonstracya polityczna, jaką jest koncert, mogłaby być źle zrozumiana.

Z Ameryki północnej.

NOWY JORK. Były prezydent Taft otrzymał propozycję objęcia katedry prawa na uniwersytecie w Yale. Taft propozycję przyjął i rozpocznie wykłady zaraz po złożeniu urzędu prezydenta. Placa Tafta, jako profesora wynosić będzie 20 tysięcy marek.

Z BRAZYLII.

RIO. Że w Brazylii powstają prorocy jak grzyby po deszczu, znana jest rzeczą. W tych dniach w Rio ogłosił swoje jasnowidzenia nowy prorok, staruszek Mucio Teixeira.

Mniej więcej opowiada następująco: »W roku, miesiącu i dniu nierównym widzę powstanie na nowo cesarstwa brazylijskiego, a na tronie księcia D. Luiz de Braganca. Widzenia te mam już od lipca, zaś opisałem je 4 września.

Dalej widzę przywrócenie królestwa we Francji z Bonapartem na tronie; wielką walkę o koronę cesarską w Niemczech a nad Watykanem litery P... S... V... Różne gazety brazylijskie, szczególnie północnych stanów, kilkakrotnie ogłaszały te widzenia.

RIO. Najwyższy trybunał w Rio skazał Dr. Cosfa do Carvalho, sędziego federalnego w Paranie na 300 milrs. kary i zawiesił go w urzędowaniu na 9 miesięcy, z powodu stronniczego postępowania w sprawie sporu o granicę pomiędzy Paraną a S. Cathariną.

PARAHYBA. Komisarze tamtejszej policji pobierali regularnie miesięczne pensje za 122 nieistniejących żołnierzy. Rzecz wydała się, gdy jeden z wyższych chciał zobaczyć tych w każdej chwili gotowych obroców. Pensje, które pobrali komisarze za nieistniejących żołnierzy wynosiły w łącznej sumie 7.500 milreisów.

AMAZONAS. Eks prezydent stanu Amazonas, pułkownik Bittencourt, po zapewnieniu mu życia, powrócił do stolicy. Dr. Jonathas Pedroso, nowy prezydent, zamianował już nowych sekretarzy stanu.

Z PARANY.

S. MATHEUS. Na weselu brazylijskim na Vari Grande wszczęła się bójka między miejscowymi weselnikami a dwoma braćmi z S. Mateusza Eliaszem i Termino, w której Eliaszowi rozpruto nożem brzuch, a Terminowi w straszliwy sposób posiekano rękę. Eliasz po wielkich męczarniach na drugi dzień wyzionął ducha. Termino mimo dokonanej operacji u lekarza na Trez Barras pozostanie kaleką.

Mimo, iż niektórzy wychwalają Parangę, czy z powodu łagodnego klimatu, czy że nędzy — jak to mówią — nie ma, jednak na S. Mateuszu inaczej się okazało, bo noc wigilijna była dla niektórych i chłodna i głodna.

Aby zapobiedz przejmującemu zimnu dość chłodnej nocy wigilijnej, skradli złodzieje p. Wł. Nadolnemu 8 par trzewików pelikowych wartości 200\$000; zaś by nie cierpieć głodu obrabowali jatkę z wyrobami masarskimi p. Baumgartyna.

Trzewikowych i kiełbasianych amatorów dotąd nie wysłędzono.

List z Ivahy.

Szanowna Redakcyo!

W imieniu własnem i wielu Ukraińców proszę o łaskawe umieszczenie następującego protestu przeciwko artykułowi pana podpisanego „Przyjacieli“, pod tytułem »List z Prudertopolis«, wydrukowanym w 50 numerze »Polaka w Brazylii«.

Piszę ten pan, iż przyjechawszy do Brazylii przed paru tygodniami czy miesiącami, wziął się do rozpatrywania nad tutejszą prasą ukraińską jakoteż i polską. Zaczynając swój artykuł, bierze się od razu pan rekrut do krytykowania »ukraińskiej« prasy mówiąc, iż tej wcale niema.

Panie przyjaciel! a raczej nieprzyjaciel! Niechęć się tu dużo rozpisywać i stawać w obronie prasy polskiej, bo nie moja to rzecz, lecz co do prasy ukraińskiej, to wyprasząmy sobie naruszać. Dziwi nas to, że pan przyjechawszy do Brazylii na rozpatrywanie pras, tak krytycznie się za-

FEJLETON.

INCOGNITO*

Humoreska.

Piotr Pawłowicz Posudin wybrał się na wózek chłopskim zaprzężonym w trzy konie do powiatowego m. asteczka N. wskutek anonimowego, który był odebrał, i postanowił zachować ściśle incognito.

Przybędę zupełnie zniecka, niespodzianie spadnę im na kark, bo też ta kanalia dopuściła się wybryków niestychanych i myślę, że im to ujdzie płazem! Dopiero będzie awantura, gdy nagle zażadam rachunków i zrewiduję księgi, ha, ha, ha, wystawiam sobie to przeżalenie ha, ha!

Zabawiwszy się dość długo tak niewesołemi myślami, Posudin wdał się w pogawędkę z woźnicą, a jako człowiek goniący za popularnością, pragnął się dowiedzieć przedewszystkiem co o nim mówią.

— Czy znasz pan Posudina? — zagadnął więc od razu chłopca.

— Nie miałbym go znać — odparł woźnica cmokając — znam go bardzo dobrze.

— A czego się śmiejesz?

— Bo mi dziwne takie pytanie. My tu każdego pisarka znamy, a nie mielibyśmy znać Posudina przecież na to jest, żebyśmy go znali.

— Jakież to więc człowiek? dzielny urzędnik, co?

— No, tak sobie, — odparł chłop ziewając.

— Dobry to pan i zna się na rzeczy, jest do piero dwa lata tutaj a już wiele naprawił.

*) Wysokie osobistości, jeżeli nie chcą mieć wszędzie uroczystych i zmuśnych przyjęć, wtedy podróżują „incognito“, to jest niby jako nieznani, a wtedy nie przyjmują ich nigdzie uroczystie.

— No i co tak naprzykład?

— Sprowadził nam kolei żelazną i Boże daj mu zdrowie, wypędził Chochrjukowa, z którym już wytrzymać nie było można. Był to łajdak, złodziej po prostu i choć starsi ujmowali się za nim, ale jak tylko przyszedł Posudin, zaraz było: fora ze dwora; bo już przyznać trzeba, ten łapówek nie bierze. Choćbyś mu dał sto rubli, nawet tysiąc, nie weźmie! Nie przekupisz niczem jego sumienia!

— Dzięki Bogu, z tej strony przynajmniej dobrze mnie oszczędził, — pomyślał Posudin uradowany.

— Jest też bardzo mądry pan i wcale nie pyszny Kiedy nasi pojechali do niego ze skargą, obszedł się z nimi jak z równymi, uściśnął im rękę i prosił, żeby siadali, a wszystko tak u niego idzie jak z płatka. Ledwo nasi zdążyli poskarżyć się, zaraz krzyknął: zaprzęgać i galopem przyjechali i porządek zrobił, a nawet kopiejki nie wziął za to! Ten dawniejszy też był nie zły, tęgi był mężczyzna, a jak wrzasnął, to słychać go było o dziesięć wiorst i nikt w całej guberni nie miał takiego głosu jak on, ale pan Posudin więcej ma oleju w głowie i wszystko byłoby dobrze, tylko szkoda, że taki pijak!

— Piękne rzeczy! — pomyślał Posudin.

— A skądże wiesz, że taki... że jest takim pijakiem?

— Ja go tam pijanego nie widział, proszę jaśnie pana, ale ludzie tak sobie powiadają. On podobno przy drugich, na zabawie, na balu to się nie upije — bo nie lubi świadców, — tylko w domu ledwo oczy otworzy pierwsze zaraz kieliszek wódki. Lokaj poda mu jeden kieliszek, to zaraz i drugi i trzeci i tak cały Boży dzień, ale nikt tego nie widzi. Jak Chochrjuków pił, to nie tylko ludzie, ale psy i woły. Ten zaś podobno nawet gdzie w szufladzie biurka ma ukrytą butelkę z rurką i co chwila z niej ciągnie, lecz w tajemnicy.

Posudin struchlał, skąd oni to wszystko wiedzą? pytał siebie, to okropnie!

— A potem kobietki też, mówią, lubi, — mówił dalej woźnica, kręcąc głową i śmiejąc się w głos. — Ma ich tam kilka, jedna Nastusia Iwanówna jest gospodynią, druga, jakże się kałużka nazywa... Semjonówna, niby sekretarka, lecz najpierwsza to już Nastusia, ona rządzi domem i panem i ludzie więcej się jej boją, niż samego Posudina, ha, ha, ha, a trzecia mieszka gdzieś na ulicy Kotschelnaja, prawdziwy wstyd i hańba...

— Zna je nawet po imieniu, — mówił sobie Posudin skonfundowany. — I kto taki chłop woźnica, który nigdy nawet nie był u mnie w mieście, zgrozał koniec świata!

— Skąd wiesz to wszystko? — pytał znowu już teraz gniewnie Posudin.

— Ludzie tak powiadają; ja tam nie widziałem tego, ale tak mówią. Gęby nie ubędzie ani lokajowi, ani stangretowi, a może i Nastusia chwali się łaską pańską. Oku ludzkiemu nic nie ujdzie. Podobno i na rewizje jeździ ten pan tak, żeby go nikt nie poznał. Kiedy Chochrjukow miał przyjechać, to już miesiąc naprzód wszyscy wiedzieli. Przed nim i za nim galopowali konni jeźdźcy, a gdy wjeżdżał do miasta, tłum się zebrał i krzyczał „wiwat!“ i aż w dzwony uderzono. On najpierw się wyspał, najadł i napił i dopiero wziął się do roboty, to jest krzyczał co mu gardła starczyło. Posudin tajemnie wychodzi z domu, idzie na koleje, żeby go nikt nie poznał, a przyjechawszy na stacyę, nie bierze ekstra-poczty jak tamten, tylko najmnie sobie chłopską furmankę i gada ochryptym głosem, bo myśli że ludzie nie wiedzą, co on za jeden, a oni śmieją się z niego i zaraz go poznają.

— A po czemże tak go poznają?

— Po prostu dawniej Chochrjuków też jeździł czasem zakapturzony, a poznali go po ciężkich łapach, jak komu dał w pysk, co się często zdarzało, a dziś pana Posudina pozna-

ją, gdy tylko przyjedzie, bo wszystkiemu mu nie do smak: Wsiądzie na stacy, zaraz wymyśla, że duszno, że brudno, albo zimno. Zajędzie zimą, to dysponuje sobie kurczętą i świeżymi jagody; grzecznie przemawia do pana poczmistrza zawsze „kochany panie“, „dobry panie“, a rozsyła każde ludzi na wszystkie strony po rozmaite drobnostki! Położy się na kanapę to ją najpierw pokropi pachnidłami i cztery świece każe sobie zapalić; kiedy zasiądzie do stołu, więc wtedy nie tylko poczmistrz, ale i każdy kot poczmistrza wie, że to Posudin! Zresztą i bez tego wiedzą, że przyjedzie, bo od czego telegrafy, ledwo próg przekroczy swego domu, a już tu wszystkie wróble świergocą, że przyjedzie kogo szasać, albo przed sąd zawezwać, lub wyszperać jaką niedogodność!

Potem mówią: „wszystko tu w porządku, jaśnie panie“, a on obraca się, ogląda i odjeżdża tak jak przyjechał, jeszcze grzecznie przeprosi, że przeszkodził. Tak, tak się dzieje, ludziska to bardzo chytre stworzenia! Weźmy naprzykład dzisiaj, jadę na stacyę z próżnym wózkiem, a w tem pędzi naprzeciw mnie żydek, co tu ma dom zajezdny. Pytam:

— Skąd to, panie Szmula?

On mi na to:

— Wiozę z miasta wino i prowianty, bo dziś przyjeżdża ekscelecyja Posudin. Może tam dopiero wybiera się w drogę i myśli, że wielka będzie niespodzianka, a tu już wino, łosoś, rozmaite sery przygotowane dla niego.

— Czekaćcie łobuzy, już ja wam pokażę, — mówi sobie w duchu. — a oni się śmieją, bo już dobrze pochowali wszystko, czego niema zobaczyć.

— Jedź z powrotem, ośle jakiś! — krzyknął Posudin ochryptym głosem.

Zdziwiony woźnica obejrzał się i uśmiechał głupkowato.



patruje względem Rusinów-Ukraińców w Prudentopolis, gdzie właśnie działa tylko ukraińska prasa, bo kolonia Prudentopolis przeważnie tylko ukraińska. Dziwi nas jeszcze i bardzo dziwi, iż pan »przyjaciel« przybywszy parę miesięcy temu do Brazylii napada spokojny nasz naród podburzając jednych przeciwko drugim, jak również napadając na nasze pismo »Misionar w Brazylii« i na księżę O. Bazyljanów, związc ich Jezuitami — to sobie ostro wypraszamy.

Podobnych opiekunów jak panowie, my nie potrzebujemy. Księża Bazyljanie są naszymi Misionarzami duchownymi, jak również nauczycielami »Oświaty«, działając niewidzialnie dla p. »przyjaciela« w prasie ukraińskiej.

Pismo nasze jak »Misionar« jest redagowane w języku ukraińskim i dla Rusinów-Ukraińców, nie powinno naszych »przyjacieli« obchodzić. Na to, jakimi wyzwiskami traktujecie swoich n. p. krowami, wołami, końmi i t. p. jesteście obojętni, lecz dziwi nas to, iż »przyjaciel« jako »rekrut za ostro bierze się do komendy nad rezerwistami i starymi żołnierzami. Więc radzilibyśmy panu, ażeby w swoich dopiskach, a zwłaszcza w takich jak »przyjaciela«, nie tykali nas Ukraińców. A może panowie zapomnieliście przysłowie polskie, to wam przypominamy i radzimy panom »przyjacielom«: Pilnować swego nosa, nie cudzego prosa.

Ukraińiec Michał Babirecki. w imieniu wielu Ukraińców, Ivahy, 26 grudnia 1912.

Z Kurytyby.

Bierzmowanie.

W niedzielę dnia 12 b. m. w kościele polskim o godzinie 9-ej rano będzie dla dzieci generalna Komunia święta. Po Mszy św. udzieli Najczcig. ks. biskup D. Braga sakramentu Bierzmowania. O punktualne przybycie parafian uprasza Ks. Proboszcz.

W tych dniach powrócił z Rio senator Generoso Marques. Na dworcu powitali go prezydent stanu, sekretarze, deputowani i przyjaciele.

W ubiegłym tygodniu odwiedził naszą redakcję Dr. Juliusz Szymański, specjalista chorób oczu, uszu, nosa i gardła, przybyły z Chicago (Póln. Amer.), gdzie był przez 2 lata docentem na tamtejszym uniwersytecie. Obecnie ma zamiar otworzyć w Kurytybie klinikę. Pomocy lekarskiej udziela w aptece »Stellfeld« przy placu Tiradentes.

Nareszcie — po wielkich męczarniach wprowadzono w ruch pierwsze tramwaje elektryczne. Dyrektorem kompanii elektrycznej »South Brazilian Raylway« jest Polak p. Ziemiakiewicz.

Smutne lecz prawdziwe.

Telegram z Rio das Antas donosi, że koloniści polscy zamieszkali na ziemiach należących do kompanii kolejowej wyrzucili przemocą swego fiskala Bohdana Mikoszewskiego, za różne nadużycia jakich się na nich systematycznie dopuszczał, a w końcu chciał ich wyzuć z uprawionej już ziemi.

Smutne to naprawdę, że człowiek z pewnym wykształceniem dopuszcza się podobnych rzeczy, którychby innej narodo wości człowiek na swoich się nie dopuścił i ubolewać należy, że takich jak on jest pomiedzy tutejszą polską inteligencją dużo. Lud krzywdzony i to w ten nowy sposób przez takich panów, ma jaknajgorsze wyobrażenie o inteligencji, a wyraz »inteligent« ma znaczenie u ludu jaknajgorsze — poprostu kryminalistyczne.

Samobójstwo.

Wczoraj odebrał sobie życie kulą rewolwerową w łazienkach przy ul. João Negrão Salamonowicz. Miał być podobno inżynierem.

Ze Związku Narodowego Polskiego w Brazylii.

Doroczny dwudniowy Sejm Z. N. P. w Br. zwołany w Kurytybie jako stolicy Związku, nie mógł dla braku dostatecznej

ilości uczestników dać żadnych uchwał i przebrzmiał wogóle bez rezultatów.

Wobec tego pozostał skład Zarządu ten sam co dotąd.

Zarząd obecny postanowił zwołać nowy Sejm Związkowy około czerwca r. b., tymczasem zajmuje się przygotowaniem dla niego materiału i opinii.

Komisja wyłoniona z Zarządu zajmuje się opracowaniem nowej ustawy Związku, która by się stosowała do warunków brazylijskich, gdyż obecna jako naśladownictwo ustawy północno-amerykańskiego Związku Narodowego Polskiego, instytucji potężnej, rozwiniętej, nie może mieć tu zastosowania, gdzie ledwie uczymy się stawiać pierwsze kroki na drodze do jedności.

Zarząd i komisja projektująca ustawę zbierać się będą co 2 tygodnie w domu sekretarza p. B. Prysaka, a co 4 tygodnie w niedzielę o godz. 2 po południu odbywać będzie swoje posiedzenia w domu Towarzystwa Kościuszki.

Na tych zebraniach co cztery tygodnie będą wylosowywane po 3 obligacje, wypuszczone w 1911 r. na budowę własnego Domu Narodowego i wartość ich będzie wypłacał skarbnik Związku chcącym pieniądze wycofać.

Wtedy mogą się zapisywać też nowi członkowie.

Zarząd nie odstępował od myśli Domu Narodowego, ale przeprowadzenie tego projektu odkłada do chwili, w której kasa Związku na to pozwoli, czemu musi towarzyszyć stosowny rozrost młodocianego towarzystwa i należyte zrozumienie przez szerszy ogół polski idei zrzeszenia się w jakieś centralne towarzystwo o celach społecznych i politycznych w miarę środków materialnych i moralnych.

Na Sejmie sprzedano 14 dyplomów członkowskich, bardzo efektywnie się przedstawiających: Nad brzegiem oceanu polski osadnik w rogatywce czerwonej orze rolę, a okręt nadpływa z nowymi wychodźcami — dla których czeka chleb. W górnej kondygnacji dyplomu — Orzeł Biały.

Taki dyplom oprawiony w ramy i zawieszony w mieszkaniu członka na miejscu honorowym przypominać będzie, że gospodarz jest osobnikiem, który ocenia doniosłość myśli łączenia się i dąży do jedności narodowej.

Dyplomów takich dla swoich członków ma Związek do sprzedania około tysiąca po milu za egzemplarz.

Obecny stan majątkowy Z. N. P. w Br. za okres do N. Roku 1913 przedstawia się bardzo skromnie, bo w kwocie 395 milów 800 rejsów po odciążeniu kwoty 450 milów za obligacje na budowę przyszłego Domu Polskiego, który przysporzył tyle kłopotów i strat Związkowi.

Na Sejmie wpłynęło do kasy Związku przeszło 100 milrejsów, bądź jako składki członków bądź jako opłata za dyplomy członkowskie.

Istnienie Związku nie grozi w żaden sposób bytowi założonych lub mających powstać polskim towarzystwom, przeciwnie — zadaniem Związku skuć je w jeden łańcuch. Kombinacja ta chce wystrzeżać się stronniczości i zabarwienia partyjnego.

Związek pragnie przedstawić nas w oczach obcych jako naród bądź co bądź cywilizowany, zrehabilitować naszą złą opinię niesfornego, nieorganizowanego tłumy jaką się cieszymy w Brazylii.

Zarząd Z. N. P. w Br.

SZKOŁA

Dnia 15 stycznia b. r. rozpocznie się nauka w szkole parafialnej przy kościele św. Stanisława dla chłopców starszych. Nauka udzielana będzie w języku polskim z zakresem i materiałem naukowym, zastosowanym do potrzeb ludności rzemieślniczej, przemysłowej i handlowej. Udzielaną również będzie nauka języka portugalskiego i niemieckiego.

Równocześnie rozpocznie się nauka w szkole S. S. polskich. Plan nauki ściśle określony, a nauka udzielana będzie w języku: polskim, portugalskim, niemieckim i ruskim.

Robótki dla dziewcząt będą zwykle jeden dzień w tygodniu t. j. we środę.

W tym roku otwiera się także kl. V.

Dzieci biedne będą przyjęte bezpłatnie, jeżeli się wykażą świadectwem Przew. Ks. Proboszcza.

W dzień rozpoczęcia roku szkolnego odbędzie się uroczysta msza św. na intencję działwy szkolnej.

ZE „SOKOŁA“.

W niedzielę dnia 19 stycznia o godz. 2 po południu w lokalu Tow. im. Tad. Kościuszki odbędzie się roczne Walne Zebranie członków Polskiego Tow. gimn. »Sokół« w Kurytybie.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu, 2) Wkładki miesięczne, 3) Sprawa gimnastyki, 4) Wybór nowego Zarządu, 5) Przyjęcie nowych członków, 6) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa, 7) Zmiana niektórych paragrafów, 8) Opracowanie regulaminu do gimnastyki, 9) Wolne wnioski.

Henryk Adamik, prezes.

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 22 grudnia.

Zyto alkier	4.000
Kukurydza kargier	15.000
Fasola kargier nowy	22.000
Owies alkier	3.000
Groch okrągły alkier	5.000
Ziemiaki alkier	2.500
Kasza tatarszana litr	500 reis.
Mąka pszenna	favorita 14.000
„ „ sublima	13.000
Mąka żytnia aroba	4.000
Otręby aroba	3.000
Cukier mascavo	17.000
„ „ mascovinho	20.000
„ „ biały	30.000
Kawa zielona 80 litr. — 60 000 do 64 000	
„ „ palona 1 Klg.	1.400
Nafta skrzynka	11.000
Słonina aroba	10.000
Sól alkier	8\$000
Kaszas pipa	w Moretes 230\$000
Ryż czerwony	28.000
Ryż biały	26 000 do 30 000
Herwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4.000
Kury	1.500
Jaja	700
Masło	3.500 do 4.000
Słoma 50 klg.	5.000
Siano aroba	1.200
Cebula aroba	4 000
Mięso kilgr.	800

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.080
Korona	0.624
Marka	0.734
Frank	0.596
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

Zgłoszenia.

Teofil Kempa poszukuje Władysława Pietruszki, który rok temu wyjechał z Europy do Rio Grande do Sul. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam, zechce łaskawie donieść Red. »Gazety Polskiej«.

Ignacy Szańkowski Inżynier cywilny

Kurytyba, ul. Commend. Araujo 43
Przyjmuje wszelkie rysunki techniczne do wykonania lub kopii. — Pomiary terenów i parcel. Niwelacje. — Tanie i dokładnie.

CEGIELNIA.

Blisko Kurytyby jest na sprzedaż wielki obszar ziemi, podatnej na wyrób cegły. Ziemia jest piaszczysta i ilowata i można z niej wyrabiać dachówki cegły wszelkiego rodzaju. Na obszarze tym może się pomieścić kilka cegielni. Droga prowadząca do Kurytyby bardzo dobra.

Blisza wiadomość rua S. Francisco 92

Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava.

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

Potrzeba 400 robotników do robót przy koleji do zakładania nowych szyn na linii Kurytyba-Paranagua. Płaca dzienna 4 milrs. i wyżej. Zgłoszenia: rua Visconde Guarapuava 52.

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carr no przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34
Mieszkanie — ul. Ebano Pereira Nr. 29
Telefon Nr. 243.



POSZUKUJE SIĘ

dobrego ceglarza i pomocnika do cegielni obok kościoła paraf. w Abranches.
Wiadomość na miejscu.

Ogrodnik

bardzo zdolny mogący się wykazać świadectwami poszukuje posady.
Wiadomość w Redakcyi.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliveira Bello“ tuż obok placu Zacharias Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.
W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.



NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn. 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegielni). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie.
Cena egz. brosz. — koron 5 (rabli 2).

Dom na sprzedaż

na kolonii Araukarya blisko kościoła. Blisza wiadomość na miejscu lub ulicy 15 de Novembro u p. J. Wojskiego.

SZAKIER

na kolonii Antonio Prado, 4 alkier i dom w dobrym stanie za 1000\$00 — Blisze wiadomości w naszej redakcyi.

Na sprzedaż

12 akrów dobrej ziemi z ogrodzeniem na kolonii Pacatuba; tamże w drugim miejscu, 9 akrów wraz z zabudowaniami i ogrodzeniem Ceny przystępne.

Wiadomość w Redakcyi.

Jack Dromlewicz lekarz-dentysta

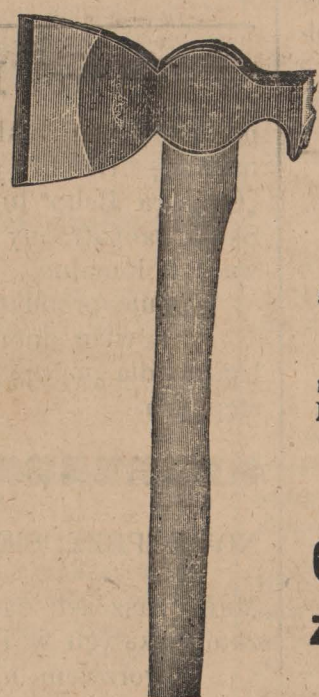
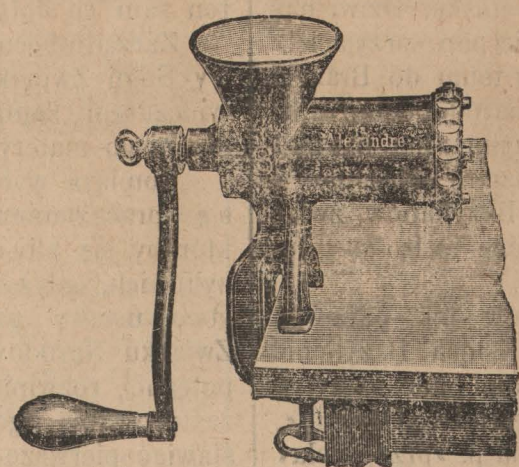
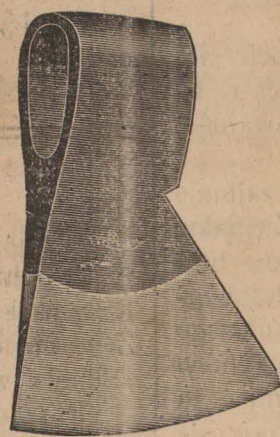
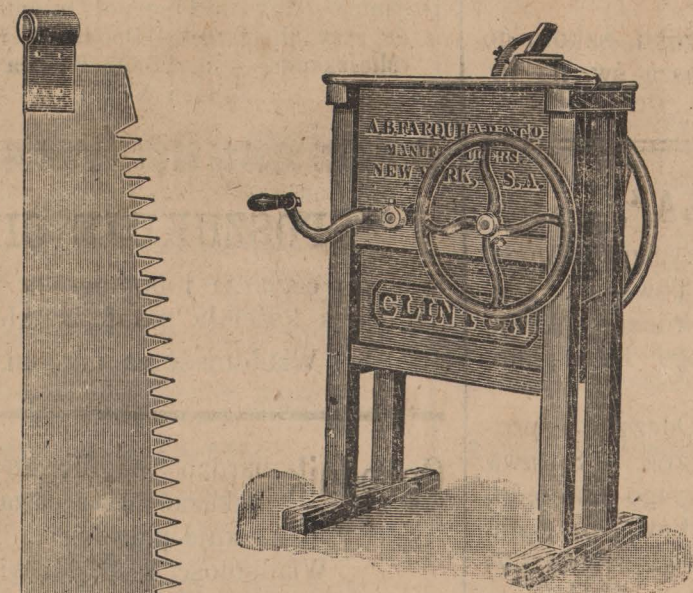
przyjmuje codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukanwsze wymagania.



DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

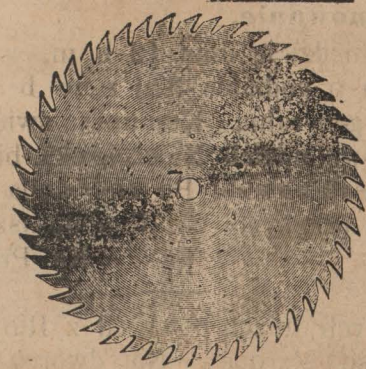
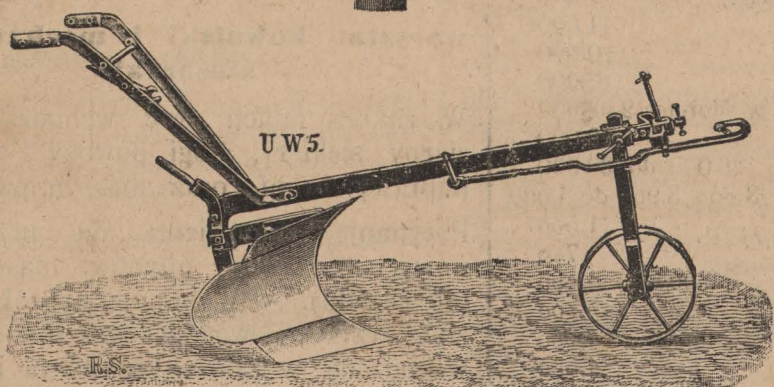
Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szklą rżniętą wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIEZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zwiąsy, śruby, mufle, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarń, **Maszynki** do mięsa, **Sieklery**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.
Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

☞ Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać! ☜

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.



Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

☞ Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnych zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich. Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pająki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, książki handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.